

Paweł Bernard Gembczyk

1916-1983

Absolwent Wydziału Mechanicznego z 1939 r., stypendysta Ligi Morskiej i Kolonialnej, obrońca Gdyni, partyzant Batalionów Chłopskich na Lubelszczyźnie, starszy mechanik.



Urodził się 13 stycznia 1916 r. w Kiełczy w województwie opolskim (rodzice Henryk i Maria).

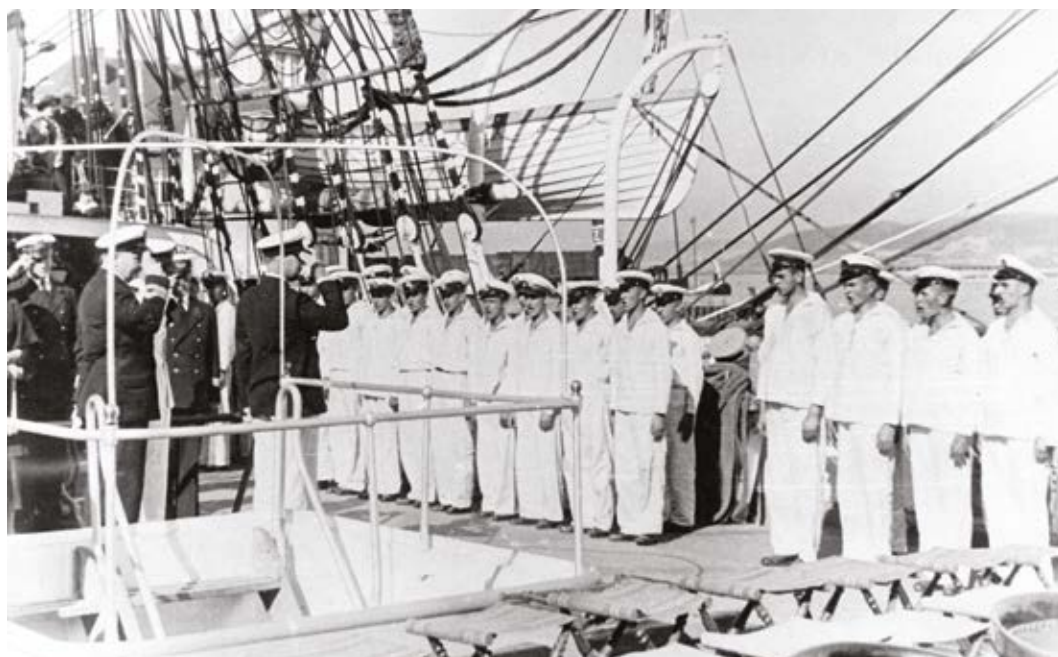
„W czasie plebiscytu na Górnym Śląsku ojciec mój optował na rzecz Polski, w związku z czym musiał się przenieść do Rybnika, gdzie ukończyłem sześć klas gimnazjum. Ponieważ ojciec mój był pracownikiem PKP, przeto otrzymałem od Kolejowego Oddziału Ligi Morskiej przy Dyrekcji Okręgowej OPKP w Katowicach stypendium i zostałem skierowany do Szkoły Morskiej w Gdyni. Po zdaniu egzaminu zostałem 16 września 1934 r. skierowany na szkolny statek «Dar Pomorza», na którym odbyłem podróż dookoła świata”¹.

Z rejsu pisał listy do swoich kolegów z Państwowego Gimnazjum w Rybniku: „Droży koledzy klasy VII b, udało się i jestem doprawdy szczęśliwy, że pojechałem w wymarzoną podróż dookoła świata”².

Zanim to się stało, w połowie sierpnia 1934 r. został zaokrętowany wraz z innymi nowymi kolegami celem odbycia próbnej

podróży kandydackiej: „uczono nas regułami służbowego, pracy, obowiązków, zapoznano ze statkowymi urządzeniami, żaglami, olinowaniem oraz wszystkimi sprawami konserwacyjnymi oraz malowaniem. Równocześnie odbywały się intensywne ćwiczenia szalupowe z nauką wiosłowania. Kandydatka trwała 4 tygodnie, po czym statkowa komisja wydała orzeczenie, którzy spośród kandydatów nadają się do zimowej podróży. Niektórzy odpadli, niektórzy zrezygnowali dobrowolnie. Kandydatkę można porównać do okresu rekruckiego w wojsku, z tą różnicą, że nasi instruktorzy to absolwenci Szkoły, którzy mieli nas nauczyć obsługi statku”³.

W połowie września żaglowiec wyszedł w rejs dookoła świata: „Orkiestra Marynarki Wojennej gra hymn morza, a tłumy ludzi, krewnych, znajomi, mieszkańcy miasta Gdyni machają nam z mola kapeluszkami [...], fregacie asystują holowniki oraz kontrtorpedowiec Marynarki Wojennej jako honorowa asysta”⁴.



Dyrektor Departamentu Spraw Morskich Leonard Możdżeński żegnający się z uczniami (zdjęcie od Pawła Gembczyka)

Opuszczając gimnazjum, obiecał kolegom, że będzie do nich pisał i słowa dotrzymał. Przesłał dwa listy – każdy po 35 stron szczegółowego opisu widoków i wrażeń.

„W porcie Jokohama otrzymaliśmy wraz z kolegą, który był również stypendystą LMiK, wspólny list od Kolejowego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej w Katowicach z pozdrowieniami i zaleceniem, abyśmy przygotowali słowno-obrazkowe sprawozdanie z właśnie odbywanej podróży dookoła świata dla członków kół Ligi Morskiej DOKP Katowice.

Kiedy nam doręczono ten list, w pierwszej chwili radość była ogromna, jednak po jego przeczytaniu poczuliśmy się nie tylko nieswojo, ale wprost zagubieni i oszołomieni propozycją, bowiem nigdy dotychczas nie przemawialiśmy do publiczności. Zastanawialiśmy się, jak z tego wybrnąć, skoro nie możemy się od tej propozycji wykręcić. Niewywiązanie się z powierzonego nam zadania skompromitowałoby nas w oczach naszych stypendiodawców, co byłoby równoznaczne z utratą ich zaufania”⁵.

Po powrocie do Gdyni 3 września 1935 r. razem z Arturem Gojnym przygotowali prelekcję i pojechali do sekretarza Kolejowego Oddziału LMiK przy DOKP w Katowicach, który zakomunikował im, że prelekcje odbędą się 12 września w Dyrekcji Okręgowej PKP w Katowicach, 13 września w Tarnowskich Górach i 25 września w Rybniku.

Frekwencja przeszła wszelkie oczekiwania – sale wypełnione były do ostatniego miejsca, a po wykładzie i prezentacji zdjęć pytaniom nie było końca. Proszono o wyjaśnienie, co to jest cegiełkowanie, przecież na statku nie buduje się żadnych murów, co to są tzw. żęzy, gaje, szpigaty, bramy, bombramy, gordingi, fały, szkwały itp.

„Prelekcja przebiegała idealnie i bez zarzutu [...]. Omawiając w swej sprawozdawczej gawędzie port Fort-de-France, pokazałem różne zdjęcia i widokówki z tego miejsca. Ostatnia, jaką zademonstrowałem, przedstawiała szczyt wulkanu Pelée. Następnie zacząłem mówić o Murzynach i Mularach, nadmieniając, że w czasie zwiedzania miasta podeszli do nas młodzi Murzyni i oświadczyli, że ich rodzice byli w Polsce królami. Skwitowaliśmy to oczywiście huraganowym śmiechem, jednak ci «królew-



Na „Darze Pomorza”

cze» wyjęli paszporty, gdzie było wyraźnie napisane, że jeden z nich nazywa się Jan Sobieski, natomiast drugi Stanisław Poniatowski”⁶. Dyrektor przerwał: „«Ależ drogi panie, co też pan opowiada, toż to czysta bzdura i profanacja. Jak pan śmie». Na sali zapanowała absolutna cisza, jakby makiem zasiał, a ja poczułem, że zlewam się potem, byłem niesamowicie speszony. Wreszcie przerwałem ciszę i powołałem się na naocznego świadka – obecnego tu kolegę Artura. Stwierdziłem, że sprawę tę wyjaśniał już nasz kapitan u miejscowego agenta, który tłumaczył to w ten sposób, że ci ludzie są prawdopodobnie potomkami polskich legionistów, którzy przybyli na Martynikę z wyspy Haiti i stąd te nazwiska”⁷.

Odbywając praktyki na „Darze Pomorza”, omal nie został... usunięty ze szkoły. Po kolejnej prelekcji przyznał w rozmowie z dyrektorem rybnickiego gimnazjum, że „[...] tylko dzięki Bogu i dobrym ludziom nie wyleciałem przez to boksowanie z «Daru Pomorza». Uprawianie tego sportu już w gimnazjum stało się przyczyną poważnych kłopotów, ale na «Darze» były one znacznie większe, bo siedziałem w areszcie o chlebie i wodzie w żagielkoi przez parę dni. Wtedy postanowiłem więcej nie boksować, ale prawdą jest, że

gdyby nie boks i Towarzystwo Gimnastyczne «Sokół», tobym zapewne nigdy nie trafił do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni⁸.

Po ukończeniu II kursu mechanicznego został w 1937 r. skierowany na roczną praktykę do stoczni gdańskiej, a po jej zakończeniu w 1939 r. otrzymał dyplom z oceną bardzo dobrą i od czerwca do połowy sierpnia 1939 r. był asystentem maszynowym na m/s „Piłsudski”.

W kampanii wrześniowej 1939 r. brał udział w obronie Wybrzeża jako ochotnik. Ranny, został skierowany do szpitala, skąd uciekł do Sosnowca z chwilą wkroczenia niemieckich wojsk.

„W czasie okupacji byłem od 1942 r. czynnym żołnierzem ruchu podziemnego BCh obwodu 633 – Krasnystaw, ps. „Tornado”. W partyzantce ukończyłem I Ruchomą Leśną Szkołę Podchorążych Piechoty Batalionów Chłopskich. W czasie walki z Niemcami zostałem w 1944 r. ciężko ranny⁹.

Po powrocie do zdrowia wyjechał w 1945 r. do Gdyni i zarejestrował się w Biurze Angażowania Załóg GUM do pracy na statkach – po ich oczekiwanym powrocie do kraju i chwilowo został spedytorem w porcie.

W wolnej chwili pojechał do Rybnika i zajął do swojego gimnazjum. „Zastałem tutaj jedynie trzech przedwojennych profesorów, a między innymi i mojego byłego opiekuna-wychowawcę prof. D., który przywitał mnie bardzo serdecznie, a ściskając mnie, prze-

mówił do mnie: «Kochany chłopie, ty żyjesz? Jak to dobrze, jak bardzo się cieszę, że cię znowu widzę. Wiesz, większość naszych chłopców i profesorów zmarła lub zginęła w obozach koncentracyjnych lub na froncie. Byli tacy, co się przedarli do Anglii, jednak zginęli jako oficerowie lotnictwa w walce z Luftwaffe. Szkoda naszych chłopców»¹⁰.

Zaprosiwszy do siebie do domu, profesor wręczył mu list wysłany w 1934 r. do szkolnych kolegów, którzy zginęli na początku wojny, a rodzice przynieśli nauczycielowi ich rzeczy na przechowanie zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich. Powiedział: „Chłopie, ty sobie nawet nie zdajesz sprawy z tego, ile radości sprawiały twoje listy chłopcom i nam, nauczycielom, a ponadto była to wspaniała propaganda na rzecz naszego szkolnego koła Ligi Morskiej i Kolonialnej. Wy, ludzie morza, nie zdajecie sobie sprawy z tego, jak bardzo ludzie pragną wiadomości o morzu, flocie i marynarzach. Im dalej od morza, tym więcej ludzie interesują się i kochają morze i marynarzy, jednak największymi przyjaciółmi marynarzy są górale i górnicy¹¹.

Od maja 1946 r. do czerwca 1947 r. pływał jako III mechanik, a od września 1950 r. do września 1978 r. – starszy mechanik. Na wniosek NOT-u uzyskał w 1958 r. na Politechnice Gdańskiej dyplom inżyniera.

Zmarł 14 lipca 1983 r., spoczywa na gdynińskim Cmentarzu Witomińskim.



Źródła: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; „*Darem Pomorza*” *dookoła świata 1934/1935, wspomnienia z rejsu*, Gdynia 1981, na prawach rękopisu, w zbiorach Sali Tradycji UMG; dokumenty przekazane WSM w Gdyni przez Pawła Gembczyka.

1 Biogram – rękopis w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/1925, s. 1.

2 List Pawła Gembczyka z pokładu „Daru Pomorza” w Honolulu do kolegów z gimnazjum w Rybniku w zbiorach Sali Tradycji – D/615, s. 1.

3 Ibidem.

4 Ibidem, s. 2.

5 Paweł Gembczyk, *4 razy dookoła świata*, [w:] „*Darem Pomorza*” *dookoła świata 1934/1935, wspomnienia z rejsu*, Gdynia 1981, na prawach rękopisu, w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/3448, s. 92.

6 Ibidem, s. 97.

7 Ibidem, s. 98.

8 Ibidem, s. 102.

9 Biogram – rękopis..., op. cit., s. 1.

10 Omówienie listu wysłanego do kolegów z gimnazjum – maszynopis przekazany Sali Tradycji na spotkaniu w WSM w 1981 r. – D/614, s. 1.

11 Ibidem, s. 2.